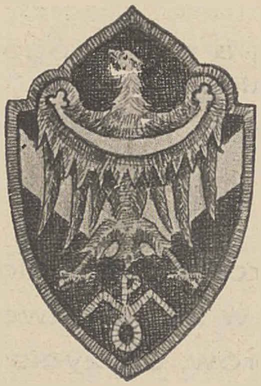
MŁODZIEŻ
Powstańcza



Cena egzemplarza 30 groszy.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

MŁODZIEŻ POWSTAŃCZA

Nr. 6 (25) — CZERWIEC 1939 — ROK III.



TREŚĆ:

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY O. M. P. KATOWICE, MŁYŃSKA 47, TEL. 307-01.

REDAKTOR: Mgr IDKOWIAK JÓZEF, RUDA ŚL., STAROWIEJSKA 15a.

Chrześć. druk. „Nakładowa" Będzin, Pierackiego 10

NA MASZCIE DUMNIE POWIEWA FLAGA...

Idzie lato...

Rozbielą się nasze domki obozowe wśród gór, wśród lasów, nad morzem. A przed nimi wystrzeli wysoko w górę maszt, na którym zawiśnie flaga.

Staną przed masztem karne szeregi młodych chłopców.

„Baczność"! —

Wyprężą się ciała, a oczy pogonią za wolno wznoszącą się do góry flagą biało-czerwoną.

Już dosięgła szczytu. Powiewa dumnie i mówi...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Mówi o tym —

jak prowadziła zbrojne hufce do boju, —

jak krzepiła wiarę w zwycięstwo, —

jak rodziła bohaterów, co życie dawali za to, aby ona na czele szeregów szła, —

jak ukryta na piersiach, niby świętość, była przemycana w dni ciężkie... —

Mówi o tym —

jak dumnie kroczy przed szeregami naszej armii, —

jak płynie po świecie na polskich okrętach, —

jak budzi ukochanie i dumę u dzieci, które w drobnych rączkach niosą ją w wielkie święta... —

Mówi o tym —

że obcy będą na nią z podziwem patrzyli, —

że poprowadzi Polskę do Potęgi. —

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Zamilkła flaga...

Oczy młodych chłopców utkwione w nią mówią, że zrozumieli. A do serc ich spływa jakaś moc przeogromna. Wiedzą, że ta moc Polsce potrzebna i że Polsce ją oddadzą...

Stoją karne szeregi młodych chłopców.

A nad nimi na maszcie dumnie powiewa flaga...

Idkowiak Józef

MAŁY JUBILEUSZ.

Dwudziestypiąty numer naszego miesięcznika.

Drobny napozór fakt, który gdyby nie wspomnienie o nim uszedłby prawdopodobnie uwagi wielu z nas. Ten drobny napozór fakt posiada jednak dla nas duże znaczenie.

Rozpiera nasze serca duma, że własnym wysiłkiem zdołaliśmy doprowadzić do tego 25 numeru. Cieszymy się z tego, że raz podjętą pracę prowadzimy wytrwale i prowadzić ją będziemy nadal.

A same osiągnięcia w naszej pracy wydawniczej są także wielkie. Zwróćmy się myślą w przeszłość, do czasu kiedy powstała myśl wydawania własnego miesięcznika. Myśl ta powstała na I-szym obozie wychowania ideowego w Polanie w roku 1936. Po obozie rozpoczęto prace przygotowawcze. Takimi przygotowaniami były 2 numery wydanego biuletynu „Między junakami". Skromne to wydawnictwo, drukowane na matrycy było zwiastunem „Młodzieży Powstańczej", której pierwszy numer wyszedł z druku w styczniu 1937 r. Pamiętam te chwile, kiedy oglądaliśmy ten pierwszy numer naszego miesięcznika. Patrzyliśmy na niego z wielkim sentymentem, czytaliśmy go z uczuciem dumy, że mamy miesięcznik, który nasze ompiackie sprawy będzie poruszał.

Od tego czasu wydaliśmy 25 numerów. Przeciętny nakład każdego numeru przekraczał cyfrę 1600 miesięczników. W sumie więc w tym okresie wydaliśmy ponad 40.000 miesięczników. Imponująca dla nas cyfra.

Początek tej pracy dał dh Robaczyk, który z włożonego na niego trudu wywiązywał się bardzo dobrze. Jego dorobek przejęli druhowie Mróz i Krenzel, którzy powiększyli go włożoną własną pracą.

Wspomnieć należy o całym szeregu terenowych współpracowników, którzy przesyłali i przesyłają swoje prace i tym samym swoim wysiłkiem przyczynili się do tego, że możemy obchodzić nasze skromne święto: mały jubileusz naszego miesięcznika.

Wierzymy, że naszych 25 numerów wzrośnie w przyszłości do cyfry 50, a potem 100 itd.

Redakcja.

KONSTANTY KUPCZYŃSKI

ZA NAJSZCZYTNIEJSZE IDEAŁY.

(Dokończenie)

Najpierw odpowiedziała mu cisza. Potem poczęły padać nieśmiałe spojrzenia z ukosa, z boku, nawprost — jeden na drugiego spozierał. A porucznik czekał.

Nagle pisnął jakiś nieśmiały, dziecinny wprost głos z szeregu:

— To ja pójdę, panie poruczniku.

Fredek stanął na baczność i spojrzał błagająco na porucznika, jak wówczas, gdy prosił go o przyjęcie do wojska.

— Ty?! Ty odważyłbyś się przejść przez obóz nieprzyjacielski?! Przecież jesteś słaby, mały, nie masz tyle sił, ile potrzebuje śmiałek, który się na coś takiego odważa.

— Nie, panie poruczniku — zaoponował już śmielej Fredek — właśnie dlatego, że jestem niewielkiego wzrostu, łatwo ujdę wzrokowi wroga i będę mógł się przekraść przez obóz nieprzyjacielski.

Kompania — w innych okolicznościach śmiałaby się do rozpuku z takich marzeń i majaczeń „szczeniaka" — obecnie jednak, zawstydzona jego wystąpieniem — milczała. Ten i ów uśmiechał się, jakby ironicznie z wystąpienia Fredka, ale wszystkich zadziwiła jego odwaga.

Po krótkiej dyskusji, wobec braku innych zgłoszeń Fredek został wyznaczony do przedarcia się przez obóz nieprzyjacielski, dotarcia do dowództwa 25 pułku piechoty i zaniesienia listów i rozkazów.

— Trzymaj się chłopcze — rzekł mu na pożegnanie pułkownik, wręczywszy grubą kopertę. — A nie zgub tej koperty! Pamiętaj też, że gdyby się ta koperta znalazła w ręku wroga — to rozstrzelanie!

— Będę o tym pamiętał — rzekł wzruszony Fredek, uradowany swą misją, zaufaniem, ważkim zadaniem i rozmową, jaką go zaszczycił sam pułkownik.

Słońce wznosiło się powoli ku górze i dzień zapowiadał się znowu upalny. Koniki polne dawały swymi odgłosami znać o swym istnieniu, gdzieś zdala

WIELCY MĘŻOWIE NARODU POLSKIEGO.

(STANISŁAW KONARSKI)

A jeśli komu droga otwarta do nieba
to tym, co służą Ojczyźnie.
J. Kochanowski.

Stanisław Konarski urodził się w 1700 roku w ziemi sandomierskiej i poświęcił się stanowi duchownemu. Studia wyższe odbył w Rzymie i Paryżu.

Ze wszystkich potrzeb Polski w XVIII wieku najbardziej palącą była reforma oświaty. Bez niej nawet mowy być nie mogło o ratunku Polski już nie tylko jako państwie, ale jako społeczeństwa i Narodu. Złotymi zgłoskami zapisało się w dziejach naszych imię Stanisława Konarskiego jako jednego z największych ludzi, jakich miała Ojczyzna jako jednego z jej duchów opiekuńczych. On nie tylko pomyślał o reformie, ale sam jej częściowo dokonał...

Olbrzymie zasługi Konarskiego uczcili już współcześni. Stanisław August kazał bić na jego cześć medale z z napisem: „Temu, co się ośmielił być mądrym". **Ośmielił się bowiem innych mądrości uczyć i ta jego śmiałość wydała błogosławione owoce; mądrość zaś zawdzięczał nietylko wrodzonym zdolnościom, ale i usilnej pracy.**

Kształcąc się zagranicą, ściskało mu się serce na myśl, jak bardzo nieszczęśliwa jest jego Ojczyzna nie mająca ani oświaty rzetelnej, ani rządu dobrego. A ponieważ kochał ją całą siłą wspaniałej swej duszy, więc postanowił ją ratować. **Postanowienie wykonał, miał bowiem obok wielkiego rozumu i serce gorące, a nadto rzadką w Polsce żelazną wolę. Konarski to nietylko człowiek mądry, ale i człowiek czynu, dążący do celu krokiem wytrwałym.** Nie myślał on nigdy o sobie przekonany będąc, że kto wiernie służy Ojczyźnie nie zdobywa żadnych zasług, tylko spłaca jej dług zaciągnięty. Pierwszym długiem, spłaconym przez niego Polsce jest reforma szkół, a pośrednio i oświaty wogóle.

Reformę szkolnictwa poczytywał za wstęp i środek do reformy państwa. Nie zawiódł się Konarski. Wychowańcem jego szkoły był Ignacy Potocki, jeden z twórców konstytucji 3-go maja. Nie tylko umysły, lecz i serca młodzieży kształcono w reformowanych przez niego zakładach naukowych, pragnąc wychowywać ją na dobrych ludzi i dobrych Polaków.

Dalszym wiekopomnym jego czynem jest walka z liberum veto. Pragnął wpoić za pomocą swych dzieł w umysły młodego pokolenia przekonanie, że wszelkie prawo, choćby uchodziło za świętość narodową, jeżeli jest dla państwa szkodliwe, winno być zniesione.

---

dolatywały szczekania psów — a Fredek szedł ostrożnie przed siebie.

Rozglądał się wokoło, szukając na horyzoncie wzrokiem jakiegoś wrogiego munduru, ale jakoś szczęśliwie pusto i cicho było dookoła.

Na piersi włożył sobie pod koszulę kopertę, której nie wolno mu było nawet za cenę życia oddać wrogowi. To też raz za razem przyciskał rękę do piersi, szukając i patrząc, czy koperta leży na swoim miejscu.

W ten sposób uszedł spory kawał drogi. Wiedział, że wioska, gdzie kwaterował 25 pułk piechoty leży mniej więcej w odległości 10 kilometrów od jego kwatery. Odległość więc niewielka i w normalnych warunkach przejście tych 10 kilometrów byłoby wprost drobnym przyjemnym spacerkiem.

Odcięcie jednak tych dwóch wiosek przez wrogi obóz stwarzało sytuację nad wyraz trudną i czyniło drogę niezmiernie niebezpieczną.

Tak rozmyślając o poruczonym sobie zadaniu nie zauważył nawet, iż z rowu przydrożnego wychyliła się jakaś ciemno ubrana postać.

Fredek szedł przed siebie, rozglądając się tylko prosto i na boki — nie wierzył bowiem, by ktoś mógł go z tyłu zajść. Wszak za nim znajdowała się jego wioska, skąd wyruszył.

Wtem chwycił go ktoś mocno z tyłu i żelaznym uściskiem unieruchomił go w miejscu.

Strach zjeżył mu włosy i pierwsza myśl pobiegła do ukrytej na piersiach koperty.

Nie mógł się nawet oglądnąć. Uczuł dotkliwy ból ściskających go stalowych dłoni.

Równocześnie usłyszał nad sobą gruby głos:

— A, toś ty maładiec! Ale nie ujdziesz ptaszku— Laszku! My już ciebie oporządzimy. Zachciało ci się wkraść do cudzego obozu hę? No, pożegnaj się bratku z tym światem!

Fredkowi na te słowa uwiązł głos w gardle. Na chwilę stanęła mu przed oczyma postać matki, którą pokryjomu opuścił. Łzy stanęły mu w oczach. Ale

Pisma Konarskiego są arcydziełem logiczności rozumowania, jasności i gruntowności, przyczyniły się też niemało do uleczenia społeczeństwa ze ślepoty. Nietylko na polu szkoły i literatury, lecz i na polu mądrości politycznej jest Konarski sprawcą odrodzenia duchowego w Polsce, które przypada na czasy Stanisława Augusta. Błogosławiona jego działalność w dziedzinie myśli politycznej i oświaty nie poszła na marne; co tylko w kraju było dzielnego i mądrego, rzuciło się do ratowania Ojczyzny.

Ign. Chrzanowski — „Historia literatury niepodległej Polski". Warszawa 1908.

(STANISŁAW STASZYC)

„Istnieją ludzie wiodący nas w świat wartości moralnych.

Emerson.

Stanisław Staszyc urodził się w 1755 roku a zmarł w 1826 r. Studia odbywał w kraju i zagranicą, uprawiając z zapałem nauki przyrodnicze.

Jest on jedną z najpiękniejszych postaci, jakie wydała Polska przez wszystkie wieki swojego istnienia, jedno z najszlachetniejszych i najgorętszych serc, jakie kiedykolwiek na ziemi polskiej biły... Rozległością i wszechstronnością wiedzy oraz jej namiętną gorączkową żądzą nie dorównał Staszycowi nikt w dawniej i nikt we współczesnej mu Polsce, a w Polsce późniejszej — bardzo niewielu. Ulubionym przedmiotem jego studiów były nauki przyrodnicze... Ale to mu nie wystarczało. Z niemniejszym zapałem oddawał się filozofii, naukom społecznym i politycznym, historii rodzaju ludzkiego w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, a więc historii umysłowości i cywilizacji. Staszyc to jeden z największych erudytów Polski; mało kto u nas przyjął tak gorąco do serca zasadę starożytną: „Jestem człowiekiem i obchodzi mnie wszystko, co ludzkie". Jak ogół uczonych i myślicieli wieku oświeconego, tak i Staszyc wierzył, że nauka i oświata rozwijając się i rozpowszechniając, dadzą ludzkości zupełne szczęście na tej ziemi, bo za główne źródło nieszczęścia poczytywał ciemnotę. **Mniemał, że tylko miłość bliźnich, ziszczone przez dobre czyny, jest szczęściem dla ludzi. Ten postępuje najlepiej, kto przez ciąg swego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość drugich ludzi. Ten zaś, kto przez swe życie poprawia i udoskonala los współczesnych lub następnych pokoleń, ten dopełnia całkowicie przeznaczenie, jakie Najwyższe Jestestwo w jego stworzeniu założyło.** A nie były te słowa pustym dźwiękiem. Dla siebie skąpy, hojną dłonią wspierał Staszyc bliźnich, był ojcem ubogich i biednych, szczególną opieką otaczał wieśniaków; dorobiwszy się znacznego majątku, nabył rozległe hrubieszowskie dobra (na Wołyniu) i podzielił je między włościan z prawem własności.

---

w chwilę potem przypomniał sobie, że wszak ciąży na nim misja, którą mu sam pułkownik powierzył i wnet łzy zaschły mu na rzęsach. Zdobył się na męskie wystąpienie.

— Proszę mnie puścić, ja panu nic złego nie zrobiłem — odezwał się pojednawczym tonem.

— Ale zrobisz i chcesz zrobić — odparł gruby głos nad nim. — Nie ujdzie ci i nie wymkniesz mi się robaczku. Musisz iść do nieba, chłopaczku — ciebie to nie minie.

— Kiedy nie wiem za co mam ginąć — upierał się w dalszym ciągu Fredek.

— To się zaraz dowiesz i zaraz o tym przekonamy. — A pocoś ty tu lazł do naszego obozu, hę? No, gadaj kiedyś taki rezolutny?!

Uścisk stojącego nad nim mężczyzny zwolnił się nieco. Fredek skorzystał z tego i usiłował się wymknąć. Ale w odpowiedzi otrzymał tak silne uderzenie, pięścią w głowę, że stracił zupełnie orientację i świat począł mu wirować szaro czarnymi plamami przed oczyma.

Byle się tylko listu pozbyć, byle się nie dostał w ręce wroga — pomyślał.

Usiłował nieznacznym ruchem wydobyć kopertę z za koszuli, by ją roztargać — ale ruch ten stał się początkiem jego zguby.

Bolszewik zobaczył manewr Fredka.

— A tuś mi ptaszku! — wykrzyknął uradowany. — Więc jednak nie jesteś takim niewiniątkiem, za jakiego chcesz się podać.

Jak z pod ziemi wyrośli dookoła Fredka bolszewicy. Dzikie, chamskie twarze, wykrzywione w trywialnym uśmiechu pastwiły się nad bezbronnym.

Fredek ostatkiem sił szarpnął się z rąk swego oprawcy i zręcznym ledwie wymuszonym ruchem wyrwał kopertę z za koszuli, poczem począł ją szybko targać na drobne kawałeczki.

Okrzyk wściekłości otaczającej go tłuszczy za-

Miłość zaś bliźniego połączyła się w jego sercu i czynach we wspaniałą całość z miłością Ojczyzny. Staszyc—to jedno z najgorętszych serc patriotów, jakich miała Polska. **Głosił on zasadę, że celem wychowania narodowego powinna być użyteczność obywatela, że dziecię, które pierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego nie powinno widzieć nad Ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je kiedyś obowiązek będzie miało.** Tej zasadzie służył wiernie. Kochał Ojczyznę całym żarem swego namiętnego serca, a kochał w niej nietylko bratnie plemię polskie, ale i ziemię polską. On pierwszy w literaturze naszej wypowiedział z wielką siłą uczucie przywiązania do ziemi, do natury polskiej, która mu się milszą, piękniejszą od obcych wydawała. „Nie umiałbym wytłumaczyć mego czucia powodu i wiem, że nie każdy mi uwierzy, przecież ja, opowiem, co moja dusza czuła, chociażby to moich zmysłów omawianiem było“. Polskiego oddech powietrza zdawał mi się wolniejszym, i wiatr stamtąd niósł w sobie coś miłego; niebo nad tym krajem było czystsze i jaśniejsze, drzewa i łąki zieleńsze. **Dźwignąć i uszczęśliwić ziemię ukochaną, złożyć jej w ofierze wszystkie nieprzebrane skarby swojej przebogatej natury — i serce kochające i wiedzę rozległą i wolę żelazną — oto główne przykazanie i główna treść życia Staszyca.**

Myślą przewodnią pism jego jest zupełnie to samo, co wypowie później Mickiewicz w mądrych i ślicznych słowach Ody do młodości. „Razem młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!“ To jest nikomu nie wolno uganiać się za swoim osobistym szczęściem, o ile ono jest sprzeczne ze szczęściem społeczeństwa... Bo„społeczność — mówi Staszyc — jest jedną moralną istotnością, której członkami są obywatele“, a nietylko członkami ale i własnością, a stąd „zostać obywatelem jest wyzuć się, czyli oddać swoją wolę, swoją moc osobistą, towarzystwu całemu“ i uwierzyć, że na tym właśnie polega największe szczęście jednostki, do którego dążyć powinna. Aby jednak społeczeństwo stanowiło naprawdę jedną moralną istotność, do tego potrzebny jest odpowiedni rząd — państwo. Na państwo zapatruje się Staszyc podobnie jak Modrzewski; — jak jednostka tak i państwo jest własnością, jest sługą społeczeństwa, a ta służba polega na tym, że państwo powinno zapewnić społeczeństwu warunki, potrzebne do osiągnięcia potrzebnego szczęścia, oto jedyne zadanie państwa! I jakież to są warunki? Pierwszym jest, urobić duszę każdego obywatela tak, aby uwierzył, że jego szczęściem „jest użyteczność dla towarzystwa“. Urobić zaś duszę człowieka można tylko w młodości za pomocą wychowania; wychowanie w duchu obywatelskim, narodowym, to pierwszy warunek szczęścia społeczeństwa, a zatem pierwsze zadanie państwa. Dwa inne warunki do szczęścia społeczeństwa są: potęga i sprawiedliwość państwa. Żąda Staszyc uwłaszczenia włościan i wogóle rów-

---

brzmiał mu jak złowrogi dzwon pogrzebowy. Mrok wzmógł się, gdy kilku krewkich dzikusów rzuciło się na Fredka i kilkoma uderzeniami pięści i kopnięciami powalili go na ziemię.

Potem dostał uderzenie kolbą w tawrz, aż krew cienkimi strugami wypłynęła z rozwartych ran.

I konał z myślą o swym pułku, którego do ostatniej chwili nie zdradził, o pułkowniku, któremu dotrzymał słowa i o Ojczyźnie, do której rwał się wszystkimi fibrami swej dziecięcej duszy.

Konał z obrazem swej samotnej, opuszczonej matki, która zapewne ze łzami w oczach wyczekiwała listów swego ukochanego synka — konał sam opuszczony, osierocony i pozostawiony własnemu losowi.

Ale konał zarazem opromieniony aureolą bohaterstwa i męczeństwa, konał pełen radości, że swym życiem przysłużyć się mógł w cząsteczce Polsce i Jej sprawie.

A kiedy go dobiło brutalne uderzenie w czaszkę, wymierzone butem jakiegoś bolszewickiego sołdata —nie było mu już danym usłyszeć huku armat, szrapneli i kartaczy, których gradowo-żelazna muzyka tworzyła cudną pieśń o Cudzie nad Wisłą 1920 roku.

nouprawnienia wszystkich warstw społecznych. Nikt przed nim tak jasno i gruntownie nie dowiódł, że szlachta jest nie narodem, ale tylko jedną jego częścią, tylko jednym stanem, że „naród jako całość tworzą dopiero wszystkie jego warstwy, jego części, tak ściśle z sobą spojone, iż nieszczęście jednych, jest nieszczęściem każdej innej i zarazem nieszczęściem całości, a szczęście jednej jest szczęściem każdej innej i zarazem szczęściem całości".

Ign. Chrzanowski — „Historia literatury niepodległej Polski". Warszawa 1918.

PŁONIE POWSTAŃCZE OGNISKO...

Iskry trzaskają i rozpryskują się wysoko w powietrzu. Bije żar od ogniska i roznosi miłe ciepło wśród zgromadzonych dookoła. Setki par oczu wbite są w czerwień płomienia i biegną za strzelającymi w górę językami ognia.

Ognisko skupia dookoła siebie życie, skupia myśli i idee, wznieca niedostrzegalny fluid wspólnoty ideałów i pragnień.

Zda się, że trzaskający płomień zespolił w swym żarze serca wszystkich obecnych.

W nim — jakby — żarzy się myśl o przeszłości i przyszłości.

W nim skupia się nadzieja i spajają się pragnienia.

Zdaje się, jak gdyby na tle czerwieni wyrastały owe minione chwile zmagań i trudów, kiedy z krwawej łuny pożogi ognia i żelaza, krwi i potu rodziła się Wolność.

Widać jakieś schylone postacie, hutników i górników z kilofami i karabinami, robotników wyciągającymi żylaste ręce ku broni; widać tych ojców i braci, którzy dziś mają szczęście oglądania dzieła zrodzonego z ich trudu — wolnego Śląska, złączonego na wieki z Macierzą.

I równocześnie tryska razem z iskrami nowa myśl ku tym steranym w walkach postaciom, sugerując im niezaprzeczalną prawdę, że trud ich nie jest skończony. Bo zadowolić się zwycięstwem i zażywać potem spokoju — potrafi tylko mało wytrwały. Takie zwycięstwo jest klęską.

Ci, którzy krew swą i życie nadwyrężali w obronie ziemi śląskiej — nie mogą spocząć na laurach. Trud ich nie jest skończony. Teraz właśnie wybija najwyższa godzina nowych wysiłków, dla umocnienia, ugruntowania, utrzymania i podniesienia tego wielkiego dzieła, którego dokonali.

A szczególnie dziś — w dobie wysuwania przez wroga urojonych roszczeń — czujność i usilna praca zapobiegawcza i zespoleniowa winny stać się naczelnym hasłem i motorem codziennej pracy nie tylko zasłużonych powstańców, ale wszystkich Polaków.

Z ogniska śląskiego, dokoła którego gromadzą się starzy i młodzi tryskają wraz ze snopem iskier jakieś nieuchwytne, a jednak zrozumiałe myśli także dla młodych.

Dla nich pozostaje praca. Usilna, zgodna i wydajna praca. Młodzi winni być awangardą, filarem planów i zamierzeń, osią, dookoła której snuć można śmiałe i pewne projekty.

Wpatrzeni w ognisko — wiedzą młodzi o tym, iż nadejść może chwila, w której przyjdzie im pójść w ślady ojców — przyjdzie im walczyć lub zginąć. Języki płomienia trzaskają, pną się z jakąś wściekłą, zdwojoną energią w górę. To ich zmagania z powietrzem i płonącym stosem.

Takie może zmagania, a może stokroć silniejsze i gorsze mogą czekać młodych i starych. Trzeba ich krwi. Ojczyzna może ich zawołać. A wtedy, choćby ostatnia iskierka tryskała z ogniska — trzeba je podsycać i potrzymywać.

— — — — — — — — —

Jęczy w okowach niewoli nasza druga połać ziemi śląskiej. Kiedyż doczeka się ona wolności?

Wierzymy, bo ożywczy żar ogniska jakimiś tajemniczymi kolorami wznieca w nas tę nadzieję, że jeśli przyjdzie do rozprawy i wróg zmusi nas do chwycenia za broń — to nadejdzie również godzina sprawiedliwości dla wszystkich uciemiężonych.

Płomień pnie się w górę. Błyska tysiącami świateł i tęczą kolorów.

Równo z nim pną się i błyskają w sercach obecnych promyki nadziei na lepsze jutro, ku jedności i potędze!

Kupczyński K.

JAK TO NA OBOZIE ŁADNIE...

Czysty, metaliczny dźwięk trąbki rozdarł ranną ciszę. Płynął zwartym, nastrojowym akordem i wdzierał się nieubłaganie w uszy śpiących chłopaków.

Pobudka.

Wszyscy zerwali się, choć wielu było i takich, którzy z ociąganiem wychodzili z łoża, ziewając przy tym niemiłosiernie i ponurym wyrazem twarzy dając znać, że czas by był odłożyć pobudkę o jeszcze jakie dwie godzinki.

— Felek! Nie marudź tyle i wyłaź już z tych „betów“ — krzyknął Józek do swego zaspanego sąsiada.

— Przecież nie marudzę. Ino zimno tu trochę.

— Zimno ci? — zagadnął największy figlarz obozu Pietrek, śmiejąc się przy tym jakoś łobuzersko.

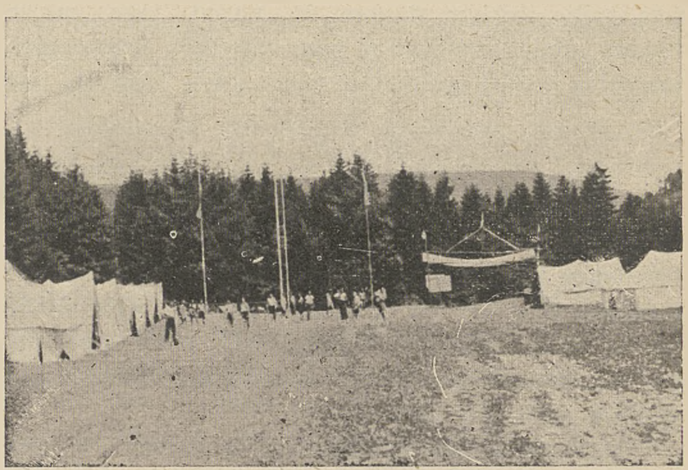
— No, znowu nie tak strasznie. Przecież lato. Zaraz się rozruszam — próbował bronić się Felek, widząc drwiące uśmiechy kolegów.

Pietrek był jednym z pierwszych, którzy stanęli na nogach. Chwilę potem wybiegł do pobliskiej rzeczki, by się wymyć i orzeźwić. Felek natomiast należał do powolnych, ociągających się i nieco tchórzliwych, a to wystarczyło, by stał się pośmiewiskiem obozu. To też chłopcy nabierali go przy lada okazji.

Właśnie wciągał powoli spodnie, gdy w progu ukazał się Pietrek i nim Felek miał czas na niego spojrzeć chlusnął weń Pietrek potężnym kubłem wody.

— No, — rzekł poważnie — teraz ci już chyba nie zimno. Otrzyj się koleżko i wal na plac.





Odpowiedziała mu salwa śmiechu zgromadzonych chłopaków, którzy wnet otoczyli kołem zmokniętego Felka i poczęli go lekkimi docinkami wyśmiewać.

— Jak zmokła kura!

— Zmarzlok!

— Wodociąg niezakręcony!

Docinki sypały się bez przerwy.

Felek postanowił się nie dać. Odezwała się w nim męskość.

Zbliżył się do pierwszego lepszego z brzegu i zagadnął:

— A tobie ciepło?

— Nie, skądże. Mnie jest w sam raz.

— Skoro ci nie ciepło, to się rozgrzejemy. No, zgoda?

Chcąc nie chcąc musiał zagadnięty przystać na „rozgrzewkę“. Otaczający ich zwartym kołem koledzy zainteresowani mającymi nastąpić zapasami (bo to miała być ta „rozgrzewka“) poczęli nakłaniać i podniecać ambicję obu przeciwników. Znaleźli się i tacy, którzy starali się odwieść zacietrzewionych chłopaków od walki.

— Nie bądźcie no takie „kozoki“ — rzekł jakiś rezolutniejszy. — Chcecie widzieć, jak się inni piorą, ale sami karku nie nastawicie?

— Nastaw sam, kiedyś taki mądry — odrzekł mu inny.

Nagle koło się otworzyło i do wnętrza wepchał się śmiało Pietrek. Sytuacja nabrała odrazu powagi.

— Kogo tu pyszczek swędzi, ten niech się do mnie zgłosi. No? Ja czekam!

Nikt mu nie odpowiedział. Z nim bano się zadrzeć.

— No, pytam się jeszcze raz, kogo ręka świerzbi? Nikogo? No, to się rozłaźcie. A z Felka się nie śmiejcie. Zimno mu było, tom go rozgrzał.

Odpowiedziała mu salwa śmiechu. Chłopcy po-

częli się rozchodzić. Wnet rozległ się sygnał i wszyscy stanęli w równym szeregu przy maszcie, na który w chwilę później wznosić się począł majestatycznie wydęty na wietrze sztandar obozowy.

Powitało go piękne ranne słońce. Zasychająca na zieloności rosa, mglisty, niedosięgły nieboskłon i roziskrzone, żywe oczy junaków.

Potem przyszło upragnione śniadanie, bo kiszki grały już marsze żałobne najsmutniejszymi akordami.

Chłopcy wcinali też za całą noc.

Na przedpołudnie podzielono chłopaków na grupy i każdej wyznaczono inną pracę. W rzeczywistości nie były to prace, ale zabawy.

Pietrek uważał, że np. oporządzenie koryta pobliskiej rzeczki, które należało do zadań jego grupy

— A jeść? — dorzucił za odchodzącym jeden z mądrzejszych, ale tak, by tego instruktor nie słyszał. Instruktor jednak usłyszał uwagę i odwróciwszy się rzekł niespodzianie ze śmiechem:

— Skoro tak, to i pić trzeba.

— I jeszcze coś — mruknął inny.

— A funcik „knobloszki“ z musztardą?

— A flachę czystej wzmocnionej?

Poczęto sobie nawzajem zaostrzać apetyt.

Na szczęście wysokie słońce zwiastowało już bliski obiad. I rzeczywiście wkrótce zaroiło się obozowisko wracającymi z zajęć junakami, których apetyty rosły w miarę dochodzących z kuchni zapachów.

Na obiad był dobry, kwaskowaty żur z grochem i kawał wołowiny z kapustą.



„Wśród zieleni bieleją namioty“.

było dobre dla „szczeniaków“, ale nie dla „starszyzny“, do której się z dumą zaliczał.

— Co tam będę wodę pchał, kiedy ona i tak sama wie, gdzie iść.

— No, pewnie — przytaknął mu Józek.

— A ty się szczeniaku nie odzywaj, kiedy cię nie proszę — odparł mu Pietrek.

W czasie pracy rozległy się również takie i tym podobne rozmowy i odzywania się.

W pewnej chwili, kiedy chłopcy zbyt się rozgadali zbliżył się do nich instruktor.

— Co tu za gadania — krzyknął. — Pyskaczy nie potrzebujemy.

— Racja — zawtórował odważny Pietrek. — Gadają, jak z radia.

— No. ino bez dogadywania — rozgniewał się instruktor. — Pracować i milczeć!

— Sam król w Londynie niema takiej uczty.

— E, gadasz! Król ma jeszcze leguminę!

— No i kwiaty mu na stół dają, żeby mu pachniało.

Ta ostatnia uwaga była niedwuznaczną aluzją do reakcji, jaką wywołał obiadowy groch z kapustą.

— Skoda, że niema tu perfum.

Żołądek pełny — więc i humor był bez przerwy.

Później była krótka przerwa, po czym nastąpiła pogadanka.

W kole obozowiska zebrali się wszyscy chłopcy wokół komendanta.

— Zaczynamy dyskusję — rozpoczął komendant. — Kto zabiera głos? Temat: Wychowanie fizyczne a wychowanie obywatelskie.

— Druhu komendancie, — odezwał się jakiś

głos — wychowanie obywatelskie trzeba zawsze zacząć od wychowania fizycznego. Bez tego ani rusz.

— No przecież dlatego też zacząłem ten temat. Wychowanie jest podstawą życia prywatnego i publicznego. Kto zabiera głos?

W chwilę później potoczyła się dyskusja żwawo i z zapałem. Każdy dorzucił jakieś zdanie, a potem jakiś „cywil“ wygłosił referat o „wychowaniu obywatelskim“ i dopiero zaczęła się zażarta dyskusja, bo komendant twierdził, że obywatel ma spełnić wszystko, nie pytając i nie patrząc na cele i okoliczności, a Pietrek począł się sprzeczać, że obywatel może zważać na to, co robi i na co to robi.

— Cisza! — krzyknął zdenerwowany już komendant. — Ściemniło się, to przynieście drzewa! Zapalimy ognisko. Marsz!

Pietrek chcąc nie chcąc poszedł po drwa. Wściekły był, bo uważał, że „zaszczyt“ ten winien spotkać jakiegoś młodszego „szczeniaka“, a nie jego, należącego do starszyzny.

Wkrótce przyniósł drzewa i rozdmuchał ognisko. Ściemniło się już zupełnie.

— No — zagadnął go komendant. — Przynieśliście drzewa i rozpaliliście ognisko, i zrobiliście to bez pytania i bez gadania.

— No,bo rozkaz to rozkaz — rzekł służbiście Pietrek.

— A widzisz bratku — wykrzyknął uradowany komendant. — Obywatel ma zawsze tak postępować i robić, to co do niego należy i co trzeba. Nie śmie pytać, czy należy, czy nie należy, ma zrobić i koniec!

— Brawo!! — krzyknęli chłopcy.

Pietrek w duchu przyznać musiał rację komendantowi.

— A teraz chłopaki — krzyknął komendant — jakąś „śwarną“ piosenkę!

Wkrótce zabrzmiał donośny głos kilkudziesięciu piersi i w spokojną atmosferę wieczoru wdarły się mocne, żywe tony żołnierskiej piosenki:

O mój rozmarynie rozwijaj się...

I płynęły słowa jędrnej, wojskowej piosenki, unosząc nad trzaskającym ogniskiem czar junackiego wieczoru.

Płynęły nad rozmarzonym obozowiskiem ponad *polami i łąkami, ginąć gdzieś w poszyciu dalekiego lasu.*

Kupczyński K.



Apel wieczorny.

PEPIKOWI Z BELGII.

Ostatni list Pepika z Belgii pisany jest pod ciśnieniem tej atmosfery, która zawisła nad światem. Owiany jest troską, a zarazem wiarą, że z tej sytuacji groźnej wyjdzie Polska zwycięsko. Istnieje więc u naszych rodaków na obczyźnie niezachwiana wiara w moc Polski, istnieje u nich tak, jak u nas.

W tej groźnej sytuacji serce Pepika wyrywa się do Polski. Chciałby być w Polsce, aby wtedy, gdy zajdzie potrzeba złożyć swą ofiarę na ołtarzu Ojczyzny.

Ale i na obczyźnie można zdobyć się na ofiarę dla Polski. W chwili kiedy całe społeczeństwo polskie bierze udział w szlachetnym wyścigu ofiar na Fundusz Obrony Narodowej, chcielibyśmy zaapelować do Ciebie, Pepiku, abyś wśród Polaków, wśród których żyjesz zapoczątkował zbiórkę ofiar na Fundusz Obrony Narodowej. Ta ofiara, którą złożycie przyjmie Polska z wdzięcznością. Będzie ona wypływała z tego głębokiego umiłowania, którym darzycie swą Ojczyznę. A każda ofiara wypływa tylko z wielkiego umiłowania.

Czekamy więc Pepiku na realizację tego apelu, który kierujemy pod Twoim adresem. Wierzymy, że z tej pracy wywiążesz się dobrze. A więc przystąp jak najprędzej do akcji zbiórkowej na Fundusz Obrony Narodowej wśród Polaków w Belgii.

I. J.

NADESŁANE KSIĄŻKI.

PODRĘCZNIK DOWÓDCY PLUTONU STRZELECKIEGO.

Wydanie drugie. Departament Piechoty M. S. Wojsk. Warszawa W. I. N. O. 1939 r. Stron 429. Cena 2.75 zł.

Drugie wydanie tej praktycznej i pożytecznej książki świadczy dobitnie o tym, jak była ona potrzebna wśród tych kół, dla których jest przeznaczona, zwłaszcza dla oficerów i podchorążych rezerwy oraz uczniów dywizyjnych kursów podchorążych rezerwy.

Podręcznik dowódcy plutonu strzeleckiego zawiera wszystkie te wiadomości, które są potrzebne dowódcy plutonu do sprawowania dowództwa a więc z zakresu służby polowej, walki, łączności, obserwacji, traktuje o szykach i poruszaniu, umocnieniu i maskowaniu, prowadzeniu ognia, zawiera dane o środkach walki, terenie i mapie, organizacji zaopatrzenia i ewakuacji. Opiera się na podstawowych regulaminach.

Czerpiąc z nich swą istotną treść rozwija się ją, dając cały szereg praktycznych wskazówek, jak się ma w danych wypadkach zachować dowódca plutonu i jakie na nim ciążą obowiązki. Podręcznik zastrzega, że podanych w formie przykładów rozwiązań nie należy bynajmniej traktować jako gotowych schematów, wojna bowiem schematu i szablonu nie znosi. Gruntowne przyswojenie treści ma ułatwić opanowanie techniki działania i rozkazodawstwa tak dalece, aby się stała ona u dowódcy plutonu niemal odruchowa.

Doniosłą rolę dowódcy plutonu w polu „Podręcznik“ podkreśla dobitnie i wyraźnie mówiąc: „Nawet najlepiej pomyślane działanie nie będzie miało powodzenia, jeśli je źle wykonają niżsi dowódcy“.

Ażeby zadanie dobrze wykonać, trzeba mieć odpowiednie wiadomości. „Podręcznik“ je podaje w skrócie treściwym i wyczerpującym, w układzie jasnym i przejrzystym.

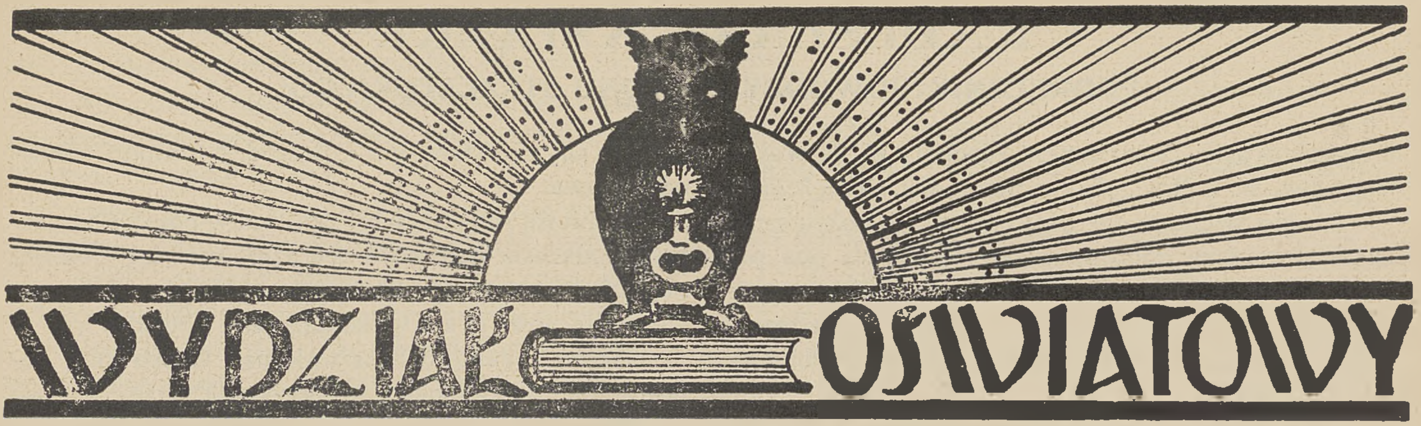
Książka została zalecona przez Pana I Wiceministra Spraw Wojskowych do użytku służbowego w oddziałach i szkołach i do prywatnego doskonalenia oficerów i podchorążych rezerwy. Stanowi ona vademecum nietylko dla oficerów i podchorążych rezerwy ale i dla młodszych oficerów służby stałej.

Należy nadmienić, że w obecnym wydaniu „Podręcznik“ jest rozszerzony i uzupełniony. Tak np. w pracy wprowadzono szereg przykładów rozkazów dowódcy plutonu w podstawowych działaniach polowych, zwiększono ilość danych technicznych o broni, rozszerzono dział służby wewnętrznej itp.

Do nabycia w Administracji Czasopism W.I.N.O. Warszawa, Nowy-Świat 23/25 lub w głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11.

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne
i tak potężne, że śmierć przezwyciężają,
że żyją i obcują między nami.

(J. Piłsudski)



PO KURSIE DLA ZAAWANSOWANYCH PRZODOWNIKÓW TEATRALNYCH (ZESPOŁÓW REGIONALNYCH).

Zorganizowany przez Zarządy Główne O. M. P. i T. M. P. wieczorowy kurs dla przodowników zespołów regionalnych i teatralnych, zgromadził stosunkowo dużą liczbę uczestników, bo 42 — w tym blisko połowę członkiń T. M. P. — z 18 miejscowości, przeważnie z terenu pow. katowickiego.

Reprezentowane więc były zespoły z miejscowości:

1) Siemianowice, 2) Bytków, 3) Ruda Śl., 4) Świętochłowice, 5) Janów, 6) Ligota, 7) Załęże, 8) Dąbrówka Mała, 9) Bielszowice, 10) Szopienice, 11) Halemba, 12) Brynów, 13) Kochłowice, 14) Mysłowice, 15) Jodłownik, 16) Łagiewniki, 17) Katowice, 18) Tarnowskie Góry.

Z każdego z wymienionych zespołów uczestniczyła przeważnie jedna para.

Zajęcia na kursie odbywały się codziennie wieczorem od godziny 18 — 20,30 w czasie od 11.4 do 22.439 r.

Program kursu obejmował część teoretyczną, opracowaną przez samych uczestników, a mianowicie zagadnienia ujęte referatami:

1) Zadanie przodownika w zespole pracy oświatowej — opracował drh Czaja.

2) Kilka słów o repertuarze — opracował drh Konieczny.

3) Jak prowadzić próby teatralne — opracował drh Pardela.

Część praktyczna kursu obejmowała: tańce a) śląskie — młynorz, paździorka, krzyżok, b) z innych krakowiak w nowym układzie.

Z dziedziny śpiewu wyćwiczono wiązankę pieśni weselnych z pow. pszczyńskiego, piosenki: Do czynu...! Uśmiech świetlicy, Hymn Śląski, Marsz Ks. Józefa Poniatowskiego, oraz kilka ludowych piosenek.

Z inscenizacji przerobiono bardzo piękną i nastrojową inscenizację śpiewno-taneczną p. t. „Pieśń weselna o jabłoneczce".

Recytacja zbiorowa p. t. „Kantata Młodzieży Śląskiej" potężna i mocna, stanowić będzie piękny nabytek w dziale recytacji naszych zespołów.

Nadprogramowo uczestnicy kursu zwiedzili studio Polskiego Radia w Katowicach w dniu 20.4.39 r., będąc zarazem słuchaczami audycji Ompiackiej, nadanej w tymże dniu z okazji uzyskania praw P. W.

Cały program kursu nastawiony był specjalnie pod kątem zrozumienia istoty pracy kulturalnej w zespołach przez członków oraz uświadomienia sobie wartości, wnoszonych tą pracą do ogólnego dorobku kultury polskiej.

Z drugiej strony starano się zachęcić i skierować wysiłki członków zespołów regionalnych w kierunku wyszukiwania piękna kultury ludowej w otoczeniu najbliższym i korzystania z niego w swych pracach.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach dha Pardeli Łucjana. Wykładowcami na kursie w poszczególnych dziedzinach byli: prof. Pawłowski W., kier. Szeligiewicz M., oraz drh Kotucha Wilhelm.

Cele, przewidziane programem kurs spełnił, przy czym okazała się konieczność zorganizowania dalszych kursów, których brak daje się bardzo odczuwać w terenie.

Kurs powyższy został zorganizowany przy pomocy p. prof. Pawłowskiego, działającego z ramienia Wydz. Oświaty Pozaszkolnej, i na tym miejscu Śląskiemu Wydziałowi Oświecenia Publicznego składamy serdeczne podziękowanie za okazaną pomoc.

Pracami kursu żywo interesował się prezes Zarz. Gł. O.M.P. drh Adolf Kempny, kilkakrotnie odwiedzając kursistów. Odwiedzili kurs także w-ce prezes Zarz. Gł. O.M.P. drh Krenzel Konrad oraz komendant główny Robaczyk Józef.

WYCHOWANIE FIZYCZNE W OMP

NA START!

Tego roku wyjątkowo wcześnie uśmiechnęło się do nas jasne słonko, wlewając w nasze młode serca wiele zapału i ochoty do pracy na polu wychowania fizycznego. Na wioskach zazieleniły się pola i lasy; łąki pokryły się różnokolorowym kwieciem. W miastach zaś cieszą się szczególną sympatią zieleńce i parki, dokąd spieszą tłumy ludzi, spragnionych ożywczego, wiosennego powietrza. Jednym słowem wiosna w całej pełni, wiosna w naturze, wiosna w naszych sercach.

Stajemy odmłodzeni do letniego sezonu sportowego, w czasie którego czeka nas wiele pracy w różnych gałęziach sportu. Pracując jednak w myśl naszej dewizy, że uprawiamy sport nie dla bicia rekordów, lecz po to, by przez odpowiednie skoordynowanie różnych rodzai sportów, połączonych z gimnastyką, podnieść nasze zdrowie, a co za tym idzie, i samopoczucie duchowe, pokonamy łatwiej wszelkie trudności zarówno organizacyjne jak i terenowe.

W tym sezonie letnim chcielibyśmy szczególnie zachęcić druhów do uprawiania lekkiej-atletyki, którą napewno nie przypadkowo nazwano „królową sportów letnich". Jest ona bowiem tak wszechstronna (biegi, skoki, rzuty) że pozwoli każdemu na znalezienie sobie czegoś umiłowanego, gdzie będzie mógł się wyżyć, a mając zaś za sobą treningi lekkoatletyczne, możemy przystąpić do gier sportowych: jak: koszykówki, siatkówki, czy piłki nożnej. Nie należy również zapominać o sportach wodnych (pływanie, kajakowanie itp.). Oddziały jak i Okręgi winny już mieć ułożone terminarze rozgrywek lokalnych względnie okręgowych, a te które tego jeszcze nie uczyniły niech się pospieszą, by nie opóźniać przez to ogólnych terminów, ustalonych już w lutym na rozgrywki o mistrzostwo O.M.P. przez Główny Wydział Sportowy.

Stojąc u progu sezonu pozwolimy sobie omówić jeszcze jedną sprawę. Jest to rzecz trochę przykra i niemiło o niej pisać, jednak obserwacje poczynione w terenie przez członków Gł. Wydz. Sport. zmuszają nas, by i tę sprawę szczerze i otwarcie publicznie poruszyć.

Chodzi nam o zachowanie się, karność i dyscyplinę zawodników, biorących udział w różnych imprezach. Najwięcej incydentów można było zobaczyć na zawodach piłki nożnej i koszykówki, a więc w tych dziedzinach sportu, gdzie zawodnicy stają naprzeciw siebie oko w oko, a nawet były wypadki, że i na zawodach lekkoatletycznych, jeden drugiemu przechodził przez tor, by ten go nie mógł wyprzedzić. Apelujemy przeto do wszystkich druhów, by w tym sezonie starali się unikać podobnych rzeczy, ponieważ one nie przynoszą naszej organizacji zaszczytu. Zaś referentów w. f. prosimy, by na pogadankach i w czasie zawodów zwracali często uwagę na szlachetne współzawodnictwo i starali się wpajać druhom poczucie rycerskości w walce o pierwsze miejsca, albowiem zwyciężać powinien zawsze najlepszy a nie za wszelką cenę *„swój"!*

A więc druhowie na start, by w szlachetnym współzawodnictwie ubiegać się o palmę pierwszeństwa w sporcie naszej Organizacji.

A. V.

KOMUNIKATY
GŁÓWNEGO WYDZIAŁU SPORTOWEGO

1. Z dniem 1 kwietnia 1939 r. ustąpił ze stanowiska przewodniczącego Głównego Wydziału Sportowego dh Bąk Roman, a na jego miejsce został mianowany dh Uherek Antoni.

Druh Prezes Kempny na zebraniu Głównego Wydziału Sportowego w dniu 4 kwietnia 1939 r. podziękował dh Bąkowi w gorących słowach za owocną pracę sportową dla dobra OMP-u i zwrócił się do niego z prośbą, ażeby nadal służył swoimi radami Wydziałowi Sportowemu. W odpowiedzi dh Bąk

przyrzekł współpracować w dalszym ciągu z Wydziałem Sportowym.

Na powyższym zebraniu Główny Wydział Sportowy ukonstytuował się następująco:

Uherek Antoni — przewodniczący
Burczyk Franciszek — sekretarz
Vorreiter Antoni — zast. sekretarza
Pisanczyn Wilhelm — członek.

2. Główny Wydział Sportowy zawiadamia, iż **Obóz wychowania fizycznego** odbędzie się w czasie od 2 do 16 lipca 1939 r. wg niżej podanego programu:

PROGRAM:

obozu instruktorskiego W. F. O. M. P. w Buczkowicach pow. Biała (stacja kol. Wilkowice-Bystra) od 2 lipca 1939 r. do 16 lipca 1939 r.

I. a) Obóz prowadzi Główny Wydział sportowy. Obóz będzie nosił charakter kursu instruktorskiego.

b) Uczestnicy pomieszczeni będą w sokolni Tow. Gimn. „Sokół“ ewent. pod namiotami.

c) Do dyspozycji obozu oddane będą wszystkie urządzenia sokolni i plac sportowy Tow. Gimn. „Sokół“ w Buczkowicach.

d) Komenda:

1. Komendant: Uherek Antoni, Chorzów-Batory,

2. Oboźny (zast. komendanta). vacat.

3. Gospodarz (kwatermistrz): Vorreiter Antoni, Chorzów—Batory.

e) Do pomocy komendanta zostaną przydzieleni instruktorzy do poszczególnych gałęzi w. f. — Prócz tego wykładowcami będą członkowie Zarządu Głównego i Głównego Wydziału Sportowego.

f) W czasie od 2.7 do 8.7 wezmą udział w kursie członkowie Głównego Wydziału Sportowego i Okręgowi referenci w. f. (około 30 uczestników), zaś od 9.7 do 16.7 referenci w. f. Oddziałów (około 40 uczestników).

g) Wyżywienie będzie zorganizowane na sposób wojskowy.

II. Cele i zadania

1. Przeszkolenie okręgowych i oddziałowych referentów i przodowników w. f.

2. wyszkolenie sędziowskie wszystkich gałęzi sportu,

3. ujednolicenie metod pracy,

4. teoretyczne i praktyczne przeszkolenie wych. fizycznego,

5. wyszkolenie referentów do prowadzenia prac w. f.na obozach okręgowych.

III. a/Podział godzin

5	godz.	gimnastyki porannej
7	,,	kąpieli
18	,,	ogniska, świetlica, śpiew
7	,,	kąpieli
18	,,	porządkowanie i mycie się
8	,,	prace wstępne i likwidacja obozu
28	,,	pobieranie strawy
104	,,	sen
26	,,	wyszkolenie sędziowskie
32	,,	zajęcia praktyczne
46	,,	wykłady z zakresu wszystkich gałęzi sportu
14	,,	obozownictwo
17	,,	do dyspozycji komendanta
330	godz.	razem

b) Rozkład dnia

godz.	5,30	—	pobudka
,,	5,40	—	gimnastyka
,,	6,00	—	mycie się, porządkowanie, ubieranie, modlitwa
,,	7,00	—	śniadanie
,,	7,30	—	zajęcia programowe
,,	12,00	—	kąpiel
,,	12,30	—	obiad i odpoczynek
,,	14,30	—	zajęcia programowe
,,	18,30	—	rozkaz, raport
,,	19,30	—	ognisko (świetlica, śpiew)
,,	19,00	—	kolacja, mycie się
,,	21,00	—	modlitwa
,,	21,00	—	cisza

c) Służbę wartowniczą i kucharzy reguluje osobny regulamin.

IV. Zajęcia obejmują:

1. zajęcia w. f. z wyszkoleniem sędziowskim
2. gry (koszykówka, siatkówka idt.)
3. lekkoatletyka (skoki, rzuty, biegi)
4. organizacja zawodów
5. praca referenta w. f. w terenie
6. zasady nauczania i wpływ wych. fizyczn. na organizm
7. gimnastyka (teoretycznie i praktycznie)
8. różne (kolarstwo, strzelnictwo, sygnalizacja, sporty wodne, turystyka, pomoc w nagłych wypadkach, higiena itd.)
9. obozownictwo
10. terenoznawstwo (praktycznie)
11. obrona przeciw-lotnicza i przeciw-gazowa

U W A G I:

a) uczestnicy obozu muszą wypełniać odpowiednie deklaracje, które zostaną przesłane do wszystkich okręgów,

b) uczestnicy muszą się zaznajomić z regulami-

nem ogólnym obozu, który zostanie dołączony do deklaracji

3. Uczestnicy muszą:

a) mieć ukończonych lat 17,

b) być przygotowani na pokrycie kosztów podróży do Buczkowic (stacji kolejowej Wilkowice-Bystra, wzgl. Bielska, a następnie autobusem do Buczkowic) za zniżką 80%,

c) zgłosić swój udział przez Zarząd Okręgowy do Głównego Wydziału Sportowego O.M.P. — **do dnia 16 czerwca 1939 r.** oraz posiadać niezbędne przedmioty, wyszczególnione pod pkt. 5).

4. Każdy Wydział Okręgowy powinien być zastąpiony *przynajmniej* przez 1 członka, liczymy jednak na to, że w obozie wezmą udział wszyscy współpracownicy Okręg. Wydz. Sport., zaś każdy Oddział winien wysłać referenta W. F. względnie zastępcę.

5. Co należy zabrać na obóz.

Rzeczy niezbędne

1. przepisowy i kompletny mundur O.M.P.
2. bielizna na 2 zmiany
3. 3 chusteczki
4. 2 ręczniki
5. 1 prześcieradło
6. poduszka wzgl. jasiek
7. menażka i przybory do jedzenia
8. przybory do czyszczenia butów i ubrania
9. przybory do szycia
10. mydło, szczotka i pasta do zębów, grzebień
11. strój i pantofle do gimnastyki
12. spodeńki kąpielowe
13. ołówek, guma i gruby zeszyt.

RZECZY POŻĄDANE.

1. swetr
2. płaszcz nieprzemakalny
3. zegarek
4. elektr. lampka kieszonkowa
5. instrumenty muzyczne
6. aparat fotograficzny

6. Wędrowny Obóz Sportów wodnych

Jak już donosiliśmy w nr. 4 (strona 6) naszego miesięcznika — odbędzie się w czasie od 12.7.39 do 1.8.39 r. spływ kajakowy. Celem zorientowania się ilu członków weźmie udział w powyższym spływie — należy do **dnia 5 czerwca 1939 r.** przesłać do Głównego Wydziału Sportowego O.M.P. zgłoszenia imienne (uczestnik musi posiadać własny kajak). Zgłoszenia późniejsze nie będą uwzględniane.

7. Z przeprowadzonych zawodów ping-pongowych O.M.P. w dniu 18.V.39 r. w Chorzowie—Batory (Wielkie-Hajduki).

Do rozgrywek finałowych dopuszczono następujących mistrzów Okręgów:

Siemianowice	Oddz.	Siemianowice
Świętochłowice	„	Ruda i Zgorzelec
Piekary	„	Piekary I

Do rozgrywek indywidualnych zgłosiło się 6 druhów.

Do rozgrywek o mistrzostwo pary zgłosiła się 1 para

Wyniki z rozgrywek drużynowych są następujące:

Ruda I — Zgorzelec	—	3—0
Siemianowice — Piekary I	—	3—0
Ruda I — Piekary I	—	3—0
Siemianowice — Zgorzelec	—	3—2
Ruda I — Siemianowice	—	2—3
Zgorzelec — Piekary I	—	3—1

Tabela po rozgrywkach przedstawia się następująco:

1. Siemianowice	6—0 punkt.	I m.
2. Ruda I	4—2 punkt.	II m.
3. Zgorzelec	2—4 punkt.	III m.
4. Piekary I	0—6 punkt.	IV m.

Mistrzem drużynowym O.M.P. w ping-pongu na rok 1939 został Oddział Siemianowice Śl., a wicemistrzem Oddział Ruda I.

Tabela rozgrywek indywidualnych przedstawia się następująco:

1. Winszczyk — Ruda I
2. Pordzik — W. Hajduki
3. Wawrzynek — Ruda I
4. Mikula — Siemianowice
5. Stanko „
6. Zata — Wielkie Hajduki

Mistrzem indywidualnym O.M.P. na rok 1939 został druh Winszczyk, zaś wicemistrzem dh Pordzik.

Mistrzem w rozgrywkach parami została para Winszczyk — Wawrzynek z Rudy I.

Na powyższych zawodach był obecny przewodniczący dh Uherek, a kierownikiem zawodów był dh Burczyk.

8. Przypominamy, że wg programu pracy Głównego Wydziału Sportowego na rok 1939 należy przeprowadzić w okręgach w miesiącu maju i czerwcu rozgrywki w piłce nożnej.

9. Główny Wydział Sportowy przypomina Okręgowym Referentom Sportowym, ażeby w miesiącu czerwcu przeprowadzili, zgodnie z programem pracy, zawody o mistrzostwo okręgu w siatkówce i koszykówce.

Główny Wydział Sportowy.

KOMUNIKAT WERYFIKACYJNY NR. 33|39.

Komisja Sportowa P.Z.N. uznała za odbyte zgodnie z regulaminem P.Z.N. zawody o odznakę za sprawność P.Z.N., urządzone przez Sekcję Narciarską Oddz. Młodzieży Powstańczej — na Baraniej Górze w dniu 19.III.1939 (biegi 12 km seniorów, 9 km juniorów).

Na podstawie wyników tych biegów przydziela się odznakę jak następuje:

Kategoria I seniorów.

W klasie wieku 18—31 lat **odznakę brązową po raz trzeci, a tymsamym prawo do odznaki srebrnej:**

1) Kurtok Alojzy SN O.M.P. Katowice Nr. leg. 19738
2) Skorupa Jan „ 19744

odznakę brązową poraz drugi:

3) Gawliczek Edward SN O.M.P. Katowice Nr. leg. 8215
4) Pisanczyn Wilhelm „ 22291
5) Szleger Edward „ 22293
6) Szleger Leon „ 22294

odznakę brązową po raz pierwszy:

7) Beck Herbert SN O.MP. Katowice Nr. leg. 27286
8) Cnota Feliks „ 22253
9) Kruk Erwin „ 22296
10) Rothegel Jan „ 27287
11) Sikorski Jan „ 27288

KATEGORIA II JUNIORÓW.

W klasie chłopców 15—17 lat **odznakę srebrną po raz pierwszy:**

12) Janota Jerzy SN O.M.P. Katowice Nr. leg. 22295
13) Małek Mateusz „ 22297

odznakę brązową po raz pierwszy:

14) Krzon Ludwik SN O.M.P. Nr. leg. 27289
15) Suchoń Józef „ 27290

WIELKIE ZAWODY SZERMIERCZE W RYBNIKU.

W dniach 6 i 7 maja zorganizowane zostały w ramach poświęcenia przez Oddział Młodzieży Powstańczej w Rybniku proporczyka wielkie zawody szermiercze o drużynowe mistrzostwo O.M.P. powiatu rybnickiego w szabli.

W sobotę o godz. 18-tej nastąpiło otwarcie zawodów przez przedstawiciela Okr. Związku Szermierczego p. podkomisarza Mańkę. Drużyny zostały podzielone na dwie grupy. Grupa pierwsza: Rybnik I, Pszów i Rogów. Grupa druga: Wodzisław, Czerwionka i Rybnik II. Przez niestawienie się dwóch drużyn na planszy, a to Rogowa z grupy pierwszej oraz Czerwionki z grupy drugiej, pozostałe drużyny otrzymały od nich punkty walkowerem.

W grupie pierwszej rozgrywały drużyny: Rybnik I — Pszów, które to spotkanie przyniosło po zaciętej walce zwycięstwo drużynie Rybnik I 8 : 8 lepszym stosunkiem trafień 58 : 61.

W grupie drugiej rozgrywały drużyny Wodzisław — Rybnik II. To spotkanie przyniosło zwycięstwo drużynie Wodzisławia w stosunku 10 : 6. Do finału weszły drużyny: Rybnik I z pierwszego półfinału oraz Wodzisław z drugiego półfinału. Pozostałe drużyny Rybnik II i Pszów rozgrywać miały o trzecie i czwarte miejsce. Ponieważ drużyna Pszowa nie stawiła się do tego spotkania na planszy, przeto drużyna Rybnik II zajęła trzecie miejsce, zaś Pszów czwarte miejsce. Przewodniczyli PP. asp. Biernot i Chałupka.

W niedzielę nastąpiły rozgrywki o pierwsze i drugie miejsce pomiędzy drużynami Rybnik I — Wodzisław. Wynik tego spotkania przyniósł zwycięstwo drużynie Rybnik I w stosunku 10 : 6.

Tytuł mistrza drużynowego O.M.P. powiatu rybnickiego zdobyła drużyna Rybnik I- zdobywając puhar przechodni komendanta Zarządu Głównego O.M.P. dha Robaczyka, oraz nagrodę na własność. Zawodnikom mistrzowskiej drużyny zostały wręczone pamiątkowe złote żetony.

Tytuł v-mistrza drużynowego zdobyła drużyna Wodzisław, zdobywając na własność drugą nagrodę (szermierza). Zawodnikom zostały wręczone pamiątkowe srebrne żetony.

Trzecie miejsce zajęła drużyna Rybnik II, zdobywając trzecią nagrodę na własność (zwycięzca). Poza tym drużynom zostały wręczone dyplomy. Spotkanie finałowe prowadził olimpijczyk p. Kamala z Katowic.

Po rozegraniu drużynowych mistrzostw nastąpiło rozegranie przyjacielskiego meczu pomiędzy kombinowaną mistrzowską drużyną Huty Silesia oraz drużyną Związku Oficerów Rezerwy a drużyną mistrzowską O.M.P. Rybnik. Drużyna O.M.P. Rybnik aczkolwiek zmęczona poprzednimi spotkaniami po równorzędnej walce uległa drużynie kombinowanej w stosunku 10 : 6. W skład drużyny kombinowanej weszli pp. Chałupka, Konsek, Dziadek i Kubica. W skład drużyny O.M.P. Rybnik: Goczoł, Podkowik, Konieczny i Franc. Przewodniczył b. sprawnie trener miejscowych szermierzy p. st. sierżant fechmistrz Śliwiński. W roli sędziów bocznych asystowali pp. Kamala, asp. Biernot, Chromik i Pawlas.

Zawody zostały zorganizowane pod sprężystem kierownictwem prezesa rybnickiego Oddziału Młodzieży Powstańczej Bogackiego i kierownika sekcji szermierczej tegoż Oddziału Koniecznego. O wielkim zainteresowaniu zawodami świadczy wielka ilość widzów, którzy obserwowali zawody w ilości około 300 widzów.

OBOZY — TO KUŹNIA MOCNYCH CHARAKTERÓW.

SPRAWOZDANIA Z UROCZYSTOŚCI 3-go MAJA.

Rydułtowy

Tegoroczne uroczystości 2-go i 3-cio majowe obchodzono w Rydułtowach przy dużym udziale ludności, tak zorganizowanej i niezorganizowanej..

Szczegóły podajemy jak następuje: Dnia 2 maja o godz. 7-ej rano nabożeństwo żałobne za polegćych powstańców, w którym brały udział poczty sztandarowe poszczególnych organizacji. Wieczorem o godz. 18,30 zbiórka wszystkich Towarzystw i organizacji, skąd nastąpił wymarsz na cmentarz i złożenie wieńców na wspólnej mogile powstańczej. Po zmówieniu „Ojcze Nasz" i „Zdrowaś" za poległych w powstaniach, oraz odśpiewaniu „Roty", ruszył pochód z cmentarza na plac Wolności, gdzie nastąpiło rozwiązanie.

Powstańcy i Młodzież Powstańcza udali się na biwak.

W dniu 3 Maja przy deszczowej pogodzie zebrały się wszystkie organizacje przy dworcu, skąd o godz. 9-ej nastąpił wymarsz do kościoła parafialnego. Przed wymarszem odebrał raport od p. Hercoka (komendanta całości), emer. pułk. Żukotyński. Oddział Młodzieży Powstańczej w Rydułtowach był reprezentowany przez 96 druhów i 32 junaków.

Po nabożeństwie odbyła się Uroczysta Akademia na sali p. Kwiotka, z następującym porządkiem:

1) Słowo wstępne.
2) Występ chóru miesz. „Cecylia".
3) Deklamacje.
4) Żywy obraz Młodzieży Powstańczej z dekl. p. t. „Spocznijcie Ojce", nagrodzony hucznymi oklaskami.
5) Zakończenie, na które złożyło się przemówienie p. Bogacza i em. pułk. p. Żukotyńskiego, którzy w krótkich słowach zobrazowali historię Konstytucji 3 Maja. Okrzykiem: Nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, jej Prezydent prof. dr. Ignacy Mościcki, Marszałek Śmigły-Rydz, Niech żyję, zakończono akademię.

„Cześć Ojczyźnie".

Bieruń Stary.

Niezwykle doniosłą chwilę przeżywała Młodzież Powstańcza okręgu Bieruń Stary w dniu 2 maja b.r. Chwila ta była tym bardziej doniosłą, gdyż tam, gdzie ojcowie nasi powstańcy przed 18 laty ślubowali wierność Ojczyźnie, tam gdzie życie swe poświęcali dla dobra Państwa, idąc w bój o wolność Ziemi Śląskiej, tam i młode pokolenie, zorganizowane w Młodzieży Powstańczej, ślubuje i zarazem przyrzeka, że Ziemi Śląskiej krwawo przez nich zdobytej nie odda w obce ręce. Przy świetle miesiąca i dźwiękach orkiestry Związek Powstańców Śląskich zaciąga wartę honorową przy jasno oświetlonym pomniku poległych powstańców.

Pochód uformowany na rynku, ruszył ulicami miasta, przy dźwiękach orkiestry. Długi sznur pochodu stanowią miejscowe organizacje, a wśród nich widać szare mundury Ompiaków, zgromadzonych licznie z całego okręgu. Na rynku przed pomnikiem buchają snopy iskier z płonącego ogniska; wokół zaś niego widać zgromadzonych junaków, którzy wypełnili program ogniska. Pada komenda „Baczność" to Powstańcy i Młodzież Powstańcza słuchają tradycyjnego rozkazu, odczytanego przez Prezesa Zw. Powst. Śl. Z kolei okolicznościowe przemówienie wygłosił drh prezes okręgowy Hornik, podkreślając ważność dnia 2 maja, wskazując na ofiarność i gotowość Powstańców Śląskich, którzy życie swe poświęcili za wolność Ziemi Śląskiej. Następnie junacy wykonali szereg pieśni i deklamacji powstańczych. Wzruszająca była chwila, kiedy padła komenda do przyrzeczenia. Do mających ślubować junaków w gorących słowach przemówił prezes Zw. Powst. Śl. p. Kostyra, który nawoływał, by zdali sobie dokładnie sprawę z tego, że będą przyrzekali na sztandar powstańczy, żeby pamiętali, że najgłówniejszym zadaniem jest być ciągle gotowym i czujnie stać na straży ziem krwawo przez powstańców śląskich zdobytych.

Pod koniec mówca podziękował za zorganizowanie tak doniosłej uroczystości w Bieruniu. Część oficjalną zakończono odśpiewaniem „Hymnu Powstańczego".

Wieczór 2-go maja Ompiakom jak i obywatelom miasta Bierunia pozostanie długo w pamięci.

O. M. P. W KNUROWIE UCZY.

Oddział Młodzieży Powstańczej w Knurowie wydał przed świętem narodowym do obywateli Knurowa następującą odezwę:

Zbliża się 3-ci Maj, Święto Narodowe wszystkich Polaków. W obliczu obecnego naprężenia międzynarodowego oraz zaszłych w bezpośredniej bliskości naszych granic „faktów dokonanych" z szczególnym musimy w tym roku wystąpić rozmachem i solidarnie, jak jeden mąż okazać nasze polskie oblicze narodowe.

Nie wystarczy legitymować się metryką, lub innym jakimś poświadczeniem, że się jest Polakiem, trzeba nam czynów, czynów widocznych nazewnątrz, które każdy spełnić powinien. Otóż żądamy i wzywamy wszystkich Obywateli Knurowa, by w dniach 2-go i 3-go Maja z każdego mieszkania powiewały sztandary narodowe, obojętnie czy dany dom znajduje się na trasie pochodu lub jest położony na bocznej ulicy. W razie braku sztandaru można okna udekorować portretem Pana Prezydenta lub Marszałka Polski wzgl. nalepkami, zielenią itd.

Przeprowadzimy kontrolę — by stwierdzić, kto nie spełnił swego obywatelskiego obowiązku. Będziemy postępowali według starej zasady: „Jak cię widzą, tak cię piszą". Kto więc nie udekoruje okien swego mieszkania, sam wyda o sobie świadectwo wrogiego swego nastawienia do polskości i zasłuży na publiczne piętnowanie.

Czuj, myśl i czyń po Polsku!

Niech żyje 3-ci Maj — Święto Narodowe wszystkich Polaków.

Oddział Młodzieży Powstańczej.

Szarlociniec.

Dorocznym zwyczajem obchodzono w naszej miejscowości Święto Narodowe. W przed dzień tego święta cała miejscowość dekorowała swe okna, kupcy swe wystawy, tak by do godziny 20-tej, na którą była wyznaczona zbiórka do capstrzyku osada nasza miała oświętny wygląd. Na zbiórkę przybyły masy ludzi, wszystkich stanów i organizacji. Po uformowaniu pochodu przeszedł on całą miejscowości; z pieśnią na ustach szedł Oddział Młodzieży Powstańczej, z pieśnią powstańczą, która nam przypomina o wielkim czynie tych bohaterów. Po powrocie zebrano się na boisku, by wspólnie przy ognisku rozważyć czyny naszych przodków, czyny tych, którzy polegli pod Górą św. Anny i Kędzierzynem. Gawędę ogniskową wygłosił

druh prezes Pojda, który w mocnych słowach mówił o tym szlachetnym czynie ojców naszych, o czynie, który dokonał cudu, albowiem wróciła do Macierzy ziemia odwiecznie polska. Nawiązując do obecnej chwili nawoływał do wytrwałej i zgodnej pracy wszystkich bez wyjątku obywateli miejscowości. Modlitwą zakończono ognisko. Rano w dzień uroczystości zebrano się wspólnie na boisku, by wyruszyć w licznym i zwartym szeregu do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie udano się pod pomnik poległych powstańców, by tam złożyć hołd tym, którzy nie dożyli tej chwili radości, tej chwili wyzwolenia. Od pomnika udano się do Chorzowa na defiladę. Wieczorem o godzinie 19-tej odbyła się uroczysta akademia, urządzona przez Zespół Towarzystw. Do programu tejże akademii dał każdy związek deklamację. My ompiacy daliśmy obraz sceniczny który zrobił na wszystkich obecnych bardzo dobre wrażenie, o czym świadczyły gromkie oklaski. Program całej akademii został opracowany przez Zarząd O.M.P. Akademia została przez całe obywatelstwo uznana za bardzo udaną. Po akademii urządzona została zabawa taneczna, na której bawiono się wesoło do późnych godzin.

Ompiak.

Kolonia Boera.

Dzień 2 maja był w naszej Kolonii nader uroczyście obchodzony. Cała Kolonia tonęła w powodzi flag o barwach narodowych. Każdy budynek i zakłady przemysłowe nabrały odświętnej szaty. Szkoła w dekoracji tej prowadziła prym. Bardzo estetycznie wykonane portrety z bibuły, oświetlone z tyłu reflektorami nadały całej tej dekoracji wygląd efektowny. Już o godzinie 18-ej zebrały się wszystkie organizacje w liczbie 27 i po sformułowaniu pochodu, przeszedł on ulicami Kolonii. Kroczyli na przedzie nasi mali junacy umundurowani w liczbie 20, zaś za nimi wedle zwyczaju my druhowie i nasi ojcowie powstańcy, oraz reszta organizacji.

O godzinie 20-ej nastąpiło palenie ogniska,, odczytanie rozkazów przez prezesa Zw. Powstańców Śl., p. Filaka oraz przyrzeczenie całego oddziału junaków, które odebrał druh prezes okręgowy Szendera A. Akt tej uroczystości był nader wzruszający, wypadł imponująco, oraz przyjęty był przez wszystkich obywateli, zebranych przy ognisku, z wielką powagą. Po tej uroczystości przemówił druh Szendera. który podczas swego przemówienia dobrze scharakteryzował ideologię i czyn powstańców i O. M. P. Podczas tego przemówienia uczczono także pamięć poległych powstańców. Prelegent zakończył swe przemówienie słowami: „My młodzi jesteśmy gotowi i czekamy"! Zaś Oddział Młodzieży Powstańczej zaraz zaintonował nasz hymn powstańców. a następnie na zakończenie biwaku „Rotę".

Oddział nasz wraz z grupą powstańców śląskich udał się następnie do swej świetlicy, gdzie wysłuchano przez radio biwaku z Katowic (przemówienia Pana Wojewody Dr. M. Grażyńskiego oraz Pana Prezesa Zw. P. Śl. Senatora Kornkego). Po tym odśpiewano kilka piosenek śląskich i w podniosłym nastroju rozeszła się brać do swych domów.

Jak było do przewidzenia, w dniu 3 maja nie brakło ani jednego ompiaka naszego oddziału.

O godzinie 9-tej przy dźwiękach orkiestry ruszył pochód na nabożeństwo do Podlesia. Tak jak 2 tak i 3 maja oddział nasz kroczył na przedzie pochodu.

Warto tu zaznaczyć, że kiedy pochód wymaszerował z Kolonii ta świeciła całkowitemi pustkami, a spotkać można było tylko naszych „pupilów hitlerowskich", którzy łby swoje z za okien wystawiali, patrząc za nimi. Pupilów takich w naszej Kolonii nie brak. Wszystko to było śledzone przez naszą czujkę.

Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą odebrali pp. Kpt. Michalski, Dyr. Bulow i Naczelnik gminy Łucka.

Na placu szkolnym przemawiał p. Szymański, który przemówienie swoje zmuszony był kilkakrotnie przerywać z powodu burzy oklasków i wołań „pod Opole", nie damy Gdańska, jesteśmy gotowi!

Po przemówieniu odbyła się w sali szkolnej akademia, w której oddział nasz dał recytację w opracowaniu druha Szendery i kilka deklamacji junaków.

Dnia następnego, t. j. 4 maja został zorganizowany przez Zw. P. Śl. i nasz Oddział pochód manifestacyjny, w którym uczestniczyli wszyscy polscy obywatele tut. okolicy, a było ich naprawdę dużo. W dniu tym nasi pupilkowie hitlerowscy" stracili się z naszej miejscowości jak kamfora, ale mimo to postaraliśmy się dać im należytą nauczkę, na jaką sobie zasłużyli.

Pochód taki o godzinie 20-tej przeszedł wszystkie ulice, śpiewając różne piosenki powstańcze. A przy każdym budynku takiego „pupilka hitlerowskiego" zostały stosowne dla niego wniesione okrzyki, które miały swój należyty cel. Nie omieszkano zwalczać równocześnie kolporterów i gazety niemieckie, prowadzić nadal skuteczną propagandę, aby gazety te usunąć z naszej miejscowości.

Nie myślimy się tu na tym miejscu chwalić, ale cieszy nas, że oddział nasz z dnia na dzień przybiera na sile i zjednuje sobie ogólne poważanie u wszystkich obywateli tut okolicy i należytą opiekę ze strony miejscowej grupy Zw. P. Śl.

Tyle o ruchu naszego oddziału i uroczystościach w naszej okolicy.

Szendera.

Odpowiedzi Redakcji.

O.M.P. Dąbrówka Wielka. — Za nadesłany reportaż dziękujemy. Niestety go zamieścić nie mogliśmy, gdyż wpłynął za późno.

O.M.P. Kolonia Boera. — Nadesłanego przemówienia z powodu braku miejsca nie możemy zamieścić.

UWAGA: Nadesłanych przez niektóre Oddziały sprawozdań z uroczystości 3-cio majowych nie mogliśmy umieścić z powodu otrzymania ich po wysłaniu materiałów do drukarni.

KOMUNIKAT.

W związku z rozpoczynającym się okresem obozowym komunikujemy, że w miesiącu lipcu i sierpniu miesięcznika wydawać nie będziemy.

Następny numer naszego miesięcznika wyjdzie w miesiącu wrześniu.

Dlatego, że numer wrześniowy poświęcony będzie omówieniu obozów, już obecnie prosimy komendy obozów i uczestników o przesyłanie nam swych uwag.

REDAKCJA.

W niedzielę, dnia 23 kwietnia 1939 r. zmarł

śp. Szczęsny Franciszek

członek O.M.P. Jastrzębie Górne

W zmarłym tracimy wzorowego i pracowitego członka.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD O.M.P
Jastrzębie Górne